

Nie będziesz miał bogów

Wróżbiarstwo

Zdarza się, że ktoś potrafi przewidzieć jakieś wydarzenie opierając się na zwykłej umiejętności wyciągania logicznych wniosków. Jest to umiejętność praktyczna i bardzo przydatna w życiu codziennym. Istnieje jednak pewna kategoria ludzi, którzy twierdzą, że potrafią przepowiadać przyszłość, odczytując ją na przykład z układu linii czyjejs ręki, rozkładając karty, patrząc w kryształową kulę, czy z fusów kawy lub herbaty. W starożytności byli i tacy wróżbici, którzy niejednokrotnie decydowali o ważnych sprawach państwowych, wysnuwając swe przewidywania na podstawie wnętrzości zwierząt, lotu ptaków czy kształtu chmur, ale w dzisiejszych czasach chyba nikt by w takie wróżby nie uwierzył.

Niestety, bardzo wielu ludzi zasięga rady wrózek i wróżbitów posługujących się najróżniejszymi rekwizytami, bardziej odpowiadającymi mentalności współczesnego człowieka, od fusów po komputerowe wydruki mapy nieba (radix). Należy pamiętać o tym, że zarówno **uprawianie wróżbiarstwa jak korzystanie z usług wróżbitów stanowi grzech przeciwko pierwszemu przykazaniu**. Innymi słowy, jest to grzech bałwochwalstwa. Naruszenie pierwszego przykazania to zdrada Boga, dlatego Pismo Święte wielokrotnie przyrównuje grzechy przeciwko pierwszemu przykazaniu do cudzołóstwa.

Do młodzieżowych i kobiecych czasopism dołączane są jako bezpłatny prezent przedmioty takie jak wahadełka czy karty tarota. Wewnątrz tych pism bez trudu znajdziemy wszelkiego rodzaju porady dotyczące interpretacji snów, czytania z ręki oraz instrukcje dotyczące wrózenia z kart tarota i posługiwania się wahadełkiem tudzież różnego rodzaju ciekawostki z dziedziny magii. Wszystko to w rozmaitych odcieniach, na wesoło i na poważnie, przemieszane jest z poradami kulinarnymi oraz reklamami kosmetyków.

Zwłaszcza w okresie poprzedzającym tzw. „*Andrzejkę*” ukazuje się niezliczone mnóstwo publikacji na temat wróżbiarstwa, które traktowane jest jako znakomita zabawa. Tymczasem **wróźbiarstwo jest grzechem** – i to szczególnie niebezpiecznym, ponieważ człowiek uprawiający wróżbiarstwo lub **zasięgający porady wróżki dobrowolnie otwiera się na ingerencje demoniczne**. Właśnie dlatego jest przedmiotem surowych zakazów biblijnych: „*Nie będziecie się zwracać do wywołujących duchy, ani do wróżbitów. Nie będziecie zasięgać ich rady, aby nie splugawić się przez nich*” (Kpł 19,31).

Przypomnijmy raz jeszcze co mówi na ten temat Katechizm Kościoła Katolickiego: „*Należy odrzucić wszystkie formy wróżbiarstwa: odwoływanie się do szatana lub demonów, przywoływanie zmarłych lub inne praktyki mające rzekomo odświeżać przyszłość. Korzystanie z horoskopów, astrologia, chiromancja, wyjaśnianie przepowiedni i wróżb, zjawiska jasnowidztwa, posługiwanie się medium, są przejawami chęci panowania nad czasem, nad historią i wreszcie nad ludźmi, a jednocześnie pragnieniem zjednania sobie ukrytych mocy. Praktyki te są sprzeczne ze czcią i szacunkiem – połączonym z miłującą bojaźnią, które należą się jedynie Bogu*” (2116).

Św. Tomasz z Akwinu w „*Sumie teologicznej*”, stwierdza że: „*Wszelkie wrózenie posługuje się jakąś radą i mocą szatańską do poznania przyszłych wydarzeń. Niekiedy wróżbici przyzywają tej pomocy wyraźnie, niekiedy zaś demony w sposób ukryty wpływają na poznanie rzeczy przyszłych*”. Inni potrzebują jakiegoś rekwizytu: fotografii, szklanej kuli, kart, fusów od kawy, radixu. Przedmiot ów jest swoistym punktem zaczepienia, za pomocą którego wróżbita może „*w sposób ukryty*” posługiwać się pomocą demonów. Bez tego przedmiotu żadne „*wrózenie*” nie jest możliwe. Istnieją najróżniejsze techniki wróżbiarskie, ale jedyną istotną różnicę stanowi rekwizyt, służący jako pretekst do wrózenia. Spirytyści zadają pytania wywoływanym przez siebie duchom – i to jest owo „*wyraźne przyzywanie mocy szatańskiej*”. Niektórzy wróżbici twierdzą, że pomagają im „*duch przewodnik*”. Jaki to może być duch? We

wstępie do rytuału egzorcyzmów (punkt 16), jako jedną z możliwych oznak opętania przez złego ducha wymienia się „wyjawianie rzeczy odległych lub przyszłych”. A przecież to właśnie stanowi istotę wróżbiarstwa. W *Dziejach Apostolskich* czytamy epizod o wypędzeniu z niewolnicy złego ducha, który wróżył (Dz 16,16-29).

Niewątpliwie jednym z najpopularniejszych rekwizytów wróżbiarskich są **karty tarota**. O popularności tej świadczą chociażby reklamy wróżek zamieszczane w prasie – nie tylko ezoterycznej – jak również reklamy telewizyjne. Technika wróżenia z kart tarota jest na pozór prosta, poszczególnym kartom przypisane jest określone znaczenie. W zasadzie cała „*wiedza*” tarota sprowadza się do interpretacji układu kart. Istnieje kilka odmian tarota: egipski - 52 karty, cygański - 32 albo 24 karty, „klasyczny” – 78 kart podzielonych na zestawy zwane arkanami wielkimi i mniejszymi. Klucz do tarota stanowią 22 karty, tzw. wielkie arkana. Zwolennicy tarota podkreślają jego walory estetyczne, mówią o znakomitej zabawie i odpoczynku – natomiast pomijają milczeniem ścisły związek tarota z magią i okultyzmem. Przez całe stulecia tarot był uważany za nośnik wiedzy tajemnej i praktykowany był przez ludzi parających się magią. W „*Encyklopedii okultyzmu*” Levisa Spence’a czytamy: „*każdy przy odrobinie pilności może z łatwością nauczyć się odczytywać karty. Ale ktoś, kto posiada ponadprzeciętne zdolności psychiczne i psychologiczne, może wprowadzić do tego odczytywania szersze, głębsze i bardziej subtelne zrozumienie. W kartach zawiera się magia*”.

Pochodzenie kart tarota nie jest znane, aczkolwiek w środowiskach okultystycznych panuje przekonanie, że wywodzi się on ze starożytnego Egiptu. Francuski okultysta Antoine Court de Gébelin (1725-1784) uznał, że symbole występujące na kartach pochodzą z egipskich hieroglifów. Court de Gébelin twierdził, że źródłosłów nazwy „*tarot*” to dwa staroegipskie słowa: tar – król, oraz roq – droga. Skojarzył 22 arkana Wielkich Wtajemniczeń z 22 literami hebrajskiego alfabetu. Dopatrywał się w tarocie kontynuacji Księgi Bożych Tajemnic, którą – według kabalistycznych legend – otrzymał Adam w raju z rąk archanioła Raziela. Angielski okultysta MacGregor Mathers (1854-1918) uważał karty tarota za symbole etapów, przez które winien przejść adept „*wysokiej magii*”. Jedną z wersji tarota wraz z „*Księgą tarota*” opracował osobiście znany prekursor satanizmu Aleister Crowley (1875-1949).

Znakomity znawca tematu, J.W. Suliga, autor książek o tarocie, pisze na łamach czasopisma „*Gnosis*”: „***Karta tarota nie jest zwyczajnym karcianym obrazkiem. I nigdy najprawdopodobniej nim nie była. Nie jest również alegorią, czy zbiorem symboli. Jest w pełnym tego słowa znaczeniu ikoną stworzoną wedle określonych reguł i pośredniczącą pomiędzy jej użytkownikiem a tym, czego istnienie mu unaocznia. W odróżnieniu jednak od bizantyjskiej ikony, która objawia Sacrum nie ukrywając Jego obecności (skutkiem czego staje się częścią przejawionego w niej Światła), ikona tarotowa okrywa się mrokiem tajemnicy i tym sposobem kusi ludzi do podjęcia wysiłku jej rozszyfrowania***”. Zatem tarot stanowi obraz czegoś, co jest przeciwieństwem Światłości. Unaocznia istnienie czegoś co jest okryte mrokiem tajemnicy. Suliga wyjaśnia: „***Tarot (...) jest takim magicznym narzędziem, którego umiejętne zastosowanie przeobraża teorię w praktykę i pozwala człowiekowi doświadczać realnego obcowania z „anielsko-demonicznymi” duchami***”.

Okazuje się, że karty tarota nie tylko symbolizują, ale **przywołują** całą plejadę demonicznych bytów, których imiona „są znane, znaczeniowo rozpoznane i mocą magicznego „*prawa analogii*” nałożone na karty tarota. **Czyni to z każdego arkanu sigillum – magiczny znak sporządzony w myśl określonych reguł i wyposażony w zdolność przyciągania desygnowanych przez siebie duchów**. Zważywszy, że wedle prawideł magicznej sztuki, już samo wymawianie ich imion ma znamiona ewokacji, (...) tarotowe arkana są jej wielokrotnieniem, gdyż każda karta nosi sygnatury wielu anielskich i demonicznych istot. Co więcej, poprzez znaczeniowo-symbolową korelację z innymi kartami ewokacje tę dodatkowo wzmacnia. **Ewokowanie duchów dokonuje się niezależnie od woli i świadomości człowieka,**

choć udział tych czynników w „magicznym dziele” wywiera niewątpliwy wpływ na jego skuteczność”.

Zatem, zdaniem znawcy tarota, technika ta pozwala przywoływać byty duchowe i obcować z nimi. Wyciągnijmy logiczne wnioski: karty tarota przywołują duchy **niezależnie od woli i świadomości człowieka** – czyli, owe duchy przychodzą bez względu na to, czy osoba używająca tych kart jest tego świadoma czy nie i bez względu na to, czy tego chce, czy nie chce.

Oto co J.W. Suliga pisze o głębszym znaczeniu kart tarota: „Wróżbita widzi w tarocie sprawną „maszynę do wróżenia”, pomocną do opisu przyszłych zdarzeń. Rzadko wie, skąd tarot „czierpie wiedzę” o przyszłości”. Samo wróżenie jest zatem przedśmionkiem do jakiejś tajemniczej wiedzy wyższego rzędu. Otóż: „Bramę do wiedzy o „tej wiedzy” otwiera medytacyjna praktyka nad arkanami tarota. Tarot zaczyna „mówić” do człowieka, „coś” „oznajmiać” i „przekazywać”. Już nie jest „czymś”, lecz „kimś”, z „kim” można prowadzić dyskurs, radzić się „go”, pytać i otrzymywać odpowiedzi. (...) Przy okazji uaktywniają się również paranormalne zdolności człowieka zajmującego się tarotem. Wzrasta też odczuwanie fenomenów świata astralnego. Tu już potrzebny jest „duchowy przewodnik”. W rolę tę znakomicie wciela się sam tarot. A poprzez niego „ktoś”, kogo obecność „w kartach” (i poza nimi) doznawana jest jako przejaw „ducha tarota”, głos „wyższej jaźni”, a nawet Boga”. Innymi słowy, tarot i ów tajemniczy „ktoś” tzn. **zły duch** zaczyna być duchowym przewodnikiem człowieka, który poddaje się nieomylności tego „kogoś”. Skutkiem takiego duchowego prowadzenia jest zniewolenie, co widać doskonale na przykładzie ludzi, których zabawa z tarotem doprowadza do tego, że nie wychodzą na spacer, ani na zakupy, zanim nie postawią sobie kart.

Tarot jest narzędziem inicjacji magicznej. Stwierdza to jednoznacznie J.W. Suliga, który napisał kilka książek o tarocie i jest w tej dziedzinie autorytetem: „Z upływem czasu owo swoiste *communio tarotorum* przybiera na sile. **Owocuje urealnieniem się „skrytego” za tarotem bytu (a właściwie bytów, z którymi okultysta obcuje i które go wtajemniczają, będąc promotorami jego magicznej inicjacji)**”. Suliga przyrównuje tarota do broni palnej, a osoby traktujące tarota jako zabawę do kogoś, kto zaczyna strzelać dla rozrywki, w nadziei, że nikogo nie trafi. W przypadku zabawy tarotem „ofiarą będzie strzelający. **Tarotem tak jak bronią nie powinno się bawić**” (J.W. Suliga, Biblia szatana, Warszawa 1991).

I co z tego, że karty tarota sprzedawane są w sklepach z zabawkami albo że stoją na półce obok artykułów papierniczych? Co z tego, że załączone są „dla relaksacji”, albo „dla zabawy” do kolorowej gazetki dla nastolatków? Co z tego, że w środkach masowego przekazu reklamuje się wróżby tarota i że bagatelizuje się zagrożenia okultystyczne albo je wyśmiewa. Co z tego, że tegoroczna relacja telewizyjna „Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy” w godzinach największej oglądalności przeplatana była „zabawą” we wróżenie z kart tarota? Czy to zmieni postać rzeczy? Czy przez to znikną realne zagrożenia ingerencji demonicznych? Czy przez to najróżniejsze magiczne rekwizyty, takie jak amulety, wahadełka czy karty tarota staną się mniej niebezpieczne?

Niestety, nie. Magia działa i jest skuteczna. Pamiętajmy o okultystycznych źródłach Niemiec hitlerowskich. W kwietniowym numerze „Wróżki” (4/2002) na stronie 50 znajduje się artykuł pt. „Szamani wielkich polityków”. Czytamy w nim między innymi: „Korzystanie przez elity polityczne III Rzeszy z usług astrologów i jasnowidzów przeszło już do legendy. Nigdy przedtem ani nigdy potem w nowożytnej historii decyzji o losach świata nie opierano tak często na mowie kart, jak właśnie w hitlerowskich Niemczech”. Astrologia miała wielki wpływ na politykę hitlerowskich Niemiec i traktowana była z najwyższą powagą, o czym piszą nie tylko ezoteryczne pisma. Istnieje wiele książek i opracowań poruszających temat okultystycznych uwarunkowań nazizmu (np. F.King „Szatan i swastyka. Okultyzm w partii nazistowskiej”).

Zresztą, nie tylko starożytności i w hitlerowskich Niemczech astrologię brano na poważnie, skoro z rad astrologów korzystają również ludzie współcześni.

Sytuacja jest bardzo trudna, tym bardziej, że ostrzeżenia ludzi zdających sobie sprawę z tych zagrożeń i świadectwa osób w różny sposób okaleczonych przez praktyki okultystyczne są wyśmiewane bądź pomijane milczeniem, podczas gdy rośnie liczba wróżbitów. Obliczono, że dziś liczba ogólna różnych wróżbitów, magów i czarownic, oficjalnie zarejestrowanych i parających się magią, sięga ponad 20 milionów. Przy czym jest to traktowane jak każdy inny zawód. Także w naszym kraju.

W listopadowym numerze „Wróżki” (11/2002) na stronie 7, znajduje się króciutki artykuł w którym czytamy: *„Andrzej Lepper nie chce do Unii Europejskiej, a wróżki i owszem. Cieszą się, że Sejm uznał ich zawód i uznał, zgodnie z sugestią Komisji Europejskiej, astrologów i wróżbitów za prawnie chronioną profesję. Zaprotestowała Liga Polskich Rodzin”*. Przekonane co do wysokiej jakości swych usług, polskie wróżki nie obawiają się konkurencji. *„Większość moich klientów to ludzie wykształceni, na stanowiskach, 40% to członkowie Business Center Club”* – twierdzi Jolanta Walkowska, wróżka ze Śląska.

Warto wiedzieć, że 1995 roku w Ministerstwie Pracy i Polityki Socjalnej przy rządzie Rzeczypospolitej Polskiej zarejestrowano „zawód” wykonywany przez ludzi, którzy: *„przewidują przyszłe zdarzenia w życiu osobistym przez praktykowanie astrologii i podobnych technik, oraz ostrzegają i dają rady dotyczące przyszłości. Ich zadania obejmują układanie horoskopów po narodzinach lub później i przewidywanie warunków życia, (...) interpretowanie charakterystyki linii dłoni, układu kart, układu liści parzonej herbaty, fusów kawy, kształtu i układu kości martwych zwierząt”* (Klasyfikacja zawodów i specjalności III. Opisy grup zawodów, Warszawa 1995).

Z internetowej strony, na której można sobie powróżyć losując kartę tarota można się dowiedzieć, że istnieje pewne „ryzyko zawodowe”. Okazuje się, że w związku z owym ryzykiem profesja wróżbity posiada swoje przepisy BHP. O jakie ryzyko chodzi? Otóż: *„Wróżąc kartami tarota można przejąć na siebie kłopoty osoby, której się wróży. Dlatego wróż po seansie myje się. Dlatego za wróżbę trzeba zapłacić, choćby symbolicznie, bo w ten sposób staje się ona interesem. Za wróżbę nie można dziękować, bo dobro, które uczynił wróż, pozostanie przy nim”*.

A jakie są owe skutki – łatwo się przekonać, chociażby na przykładzie Niemiec nazistowskich i nieszczęśliwego życia osób, które korzystały z usług wróżbitów i interesowały się magią. Do takich należał między innymi król Zygmunt August i Lady Diana. Lady Diana i Dodi Fayed korzystali z usług osobistej „astrolożki”, niejkiej pani Rity Rogers, która wróżyła im świetlaną przyszłość pełną szczęścia i miłości. Nota Bene, jak to się stało, że ani Rita Rogers, ani inna osobista wróżka Lady Diany, Penny Thornton, ani żaden ze słynnych zgadywaczy przyszłości nie zobaczył w gwiazdach wypadku, w którym oboje zginęli?

A oto inne przykłady podane przez Księdza egzorcystę z Lichenia:

W tym samym czasie kiedy kobieta stawiała tarota jej mąż popełnił samobójstwo; właścicielka sklepiku, często korzystająca z usługi wróżki utraciła swój interes i popadła w długi; zgodnie z zapowiedzią wróżki nastąpił ciężki wypadek drogowy; uczennica po dwóch wizytach u wróżki popadła w anoreksję; żona chcąc poprawić jeszcze sytuację w dobrze prosperującej firmie męża szukała pomocy u wróżki i w rezultacie doprowadziła do wielkiego kryzysu; podobnie matka doprowadziła do rozstania się córki z narzeczonym; studentka zajmująca się tarotem po pewnym czasie nie mogła dalej się uczyć; w rodzinie babci, która dorabiała pieniądze poprzez wróżenie nastąpiły kłótnie i choroby a ponadto w mieszkaniu pojawiła się zjawy złego ducha, który w nocy przez hałasy dawał znaki, że chce być panem w tym domu! Niech to będzie dla nas przestroga. I ograniczmy swoją chęć poznania przyszłości do prognozy pogody.

Wanda (konsultacja z ks. egzorcystą)